Nr. 314a. Dnia 13 listopada. Piątek. Dnia 1 (13) listopada 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Cena ogłoszeń

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Dydaka Wyznawcy.
Sobota: Serapiona Męczennika.
Niedziela: Leopolda W.
Poniedziałek: Edmunda B.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 13.
Zachód „ „ 4 „ 15.
Długość dnia godzin 9 minut 2.
Ubyło „ „ 7 „ 41.

Wschód księżyca o godzinie 12 minut 21 w.
Zachód „ „ 10 „ — r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali —.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 3° R.

Wtorek: Salomei P.
Środa: Maksyma B.
Czwartek: Elżbiety Król. Węg. Wd.
Piątek: Feliksa Walezjusza Wyzn.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wszerada, jutro Wodzimira.

Odczyty: Na dochód Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych odczyt adwokata przysięgłego p. Stanisława Bełzy pt.: „W obronie opuszczonych". (Sala ratuszowa—godzina 6 wieczorem.) — Dla członków Towarzystwa ogrodniczego p. Edmunda Jankowskiego: „O ogródku francuskim". (Lokal Towarzystwa—Chmielna 14—godzina 7 wieczorem).

Teatra: **Wielki:** dziś Drugi koncert symfoniczny, z udziałem panny Teresiny Tua, wiolinistki, pani Marji Benois, pianistki, pana Władysława Seidemana i orkiestry operowej pod dyrekcją p. Adama Münchheimera; jutro „Gioconda"; **Rozmaitości:** dziś „Fałszywi poczciwcy";—jutro „Jacuś";—**Mały** (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gasparone"; jutro „Gasparone". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Otwarcie izb francuskich.

Paryż 10-go listopada.

Z niezmierną gorączką oczekiwano dzisiejszego otwarcia izb.

Przed pałacem Burbonów zgromadziły się tłumy publiczności, tworzące zbity szpaler aż do Mostu Zgody. Tłumy zachowywały się spokojnie i milcząco.

Deputowani na sporo czasu przed rozpoczęciem posiedzenia, poczęli się gromadzić, znajomi pozdrawiali się nawzajem. Na galerjach rozwinął się bukiet świetnych toalet, w loży dyplomatów usiadł poseł austrjacki i nowy poseł niemiecki hr. Münster, dla którego zapowiedziane widowisko było nowością.

Izba przedstawiała niezmiernie zajmujący widok. Wszystkie miejsca były zajęte; po prawicy, która dawniej bywała w połowie opustoszałą, zasiedli obecnie w silnej falandze monarchiści, zajmując przeszło trzy czwarte przestrzeni.

Najwięcej powinszowań składano ks. Larochefoucauld i Cassagnacowi, a wreszcie hr. de Mun, który na życzenie Ojca św. zrzekł się propagowania poruszonej niefortunnie myśli utworzenia „stronnictwa katolickiego" w parlamencie.

Deputowani prawicy widocznie byli uradowani, widząc gęste szeregi swoje, zachowali się wszakże z dyskretną rezerwą. Nawet krewki p. Baudry d'Asson nie zamącił porządku pierwszego posiedzenia.

Na lewicy zwracali naprzód uwagę powszechną nowicjusze, a obok nich Rochefort, który przypadkiem znalazł się na tej samej ławce, co p. Spuller, którego nienawidzi i prześladuje.

Juljusz Ferry był serdecznie witany przez grono przyjaciół.

Z ministrów otaczano najwięcej Brissona i Gobleta; ministrowie, którzy są zarazem senatorami, jakoto: Freycinet, Campenon i Demôle, udali się do senatu.

O godzinie drugiej prezes ze starszeństwa, deputowany sabaudzki, Piotr Blanc, otworzył posiedzenie. Powszechnie przypuszczano, że staruszek wygłosi kilka wyrazów bezbarwnych. Tymczasem p. Blanc rozwinął cały program stronnictwa postępu, który po lewej stronie izby wywołał grzmiące oklaski, a nawet w centrum zyskał ogólne uznanie i przez prawicę był uważnie słuchany.

Między innemi rzekł p. Blanc.

„Francja oświadczyła ponownie, że pragnie pozostać republiką, dała wszakże zbawienne nauki, których słuchać należy (oklaski po lewicy).

„Winszuję republikanom, że pierwsi ich usłuchali. W interesie naszych instytucyj nie zwlekali oni z zapomnieniem wzajemnych uraz i wskrzeszeniem polityki zjednoczenia i ukojenia (oklaski).

„Dzisiaj dzieło zgody i porozumienia szczęśliwie dokonane; ażeby jednak było trwałem i przyniosło owoce, muszą republikanie utworzyć większość, którą popierać będzie rząd silny i energiczny, godnie reprezentujący Francję i republikę (grzmiące oklaski), broniący praw ogółu i będący wiernym wykonawcą woli narodu.

„Francja bogatą jest w sławę i pragnie szczęścia swoich dzieci. Najchlubniejszą częścią naszego powołania będzie uszczęśliwić ją przez wolność, sprawiedliwość, spokój, oszczędność i pracę (grzmiące oklaski po lewicy; p. Cassagnac woła: „A więc to mesaż!").

„Wielkie dzieło reformy nas czeka; dokonamy go z odwagą i wytrwałością.

„Podniesienie przemysłu narodowego, a zwłaszcza rolnictwa, stoi na pierwszym planie trosk naszych; potem idą: poprawa losu robotników, nowa organizacja administracji, która musi być uproszczoną i oczyszczoną (grzmiące oklaski na lewicy, szmer niezadowolenia po prawicy), najściślejsza oszczędność w gospodarstwie skarbu, sprawiedliwy podział podatków, prawo o poborze na podstawie zmniejszenia lat służby i ustanowienie służby powszechnej w wojsku (oklaski). Jednem słowem, musimy iść ciągle naprzód, dopóki nie dojdziemy do ukoronowania dzieła francuskiej rewolucji (długie, grzmiące oklaski).

„Wiedzieć bowiem potrzeba, że chwila wielkich i gruntownych przekształceń nadeszła (żywe oklaski).

„Musimy stworzyć instytucje stałe: tego wymaga głosowanie powszechne. Żąda ono, ażeby rzeczpospolita, która położyła kres rewolucjom, stała się puklerzem przeciw tym, którzy rewolucje znowu pragną obudzić (grzmiące oklaski).

„Idąc w pracy ustawodawczej za śladem prądów

36)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

— Jak widzę, pan Swierczykowski ma wymownego w panu rzecznika. Lecz czy z równą stanowczością mógłbyś pan twierdzić, że on uszczęśliwi moją Anielkę?

— O tem nie wątpię! Istoty tak anielskiej nie można nie kochać.

Hrabina gorzko się uśmiechnęła.

— Odpowiedź pańska jest wymijająca i ja się temu nie dziwię. Za tego człowieka nie można ręczyć.

W tej chwili pod kolumnadą zjawił się proboszcz miejscowy. Ten, stosownie do zwyczajów, musiał przed północą do domu wrócić.

Hrabina niechcąc, by ją kto więcej widział, zeszła po stopniach i dość szybko zbliżyła się do karety. Pan Żygliński pospieszył jednak za nią i dopóty prosił ją, błagał, zaklinał, dopóki nie zmiękczył jej serca. Staruszka nareszcie ustąpiła i na jego ramieniu wsparta, wróciła do pałacu, udając się prosto do swego apartamentu.

Była to godzina, w której panna młoda, odprowadzona przez panią Żyglińską i pannę Goudron, odeszła także do swego mieszkania.

XVI.

Na balkonie pierwszego piętra, zkąd w dzień roztaczał się szeroki widok na park i ciągnące się za nim jezioro, stali młodzi przyjaciele gospodarza tego domu. Noc była cicha, ciepła i jasna. Księżyc przebiegłszy połowę swojej drogi, skłaniał się już ku zachodowi. W jego bladem świetle, drzew korony, w których ptactwo spało, rysowały się fantastycznie, przybierając najdziwaczniejsze kształty. W szuwarach jeziora odzywało się jeszcze niekiedy żab rechotanie, we wsi zaczynały już piać kury.

Młodzi ludzie, cygara paląc, orzeźwiali się nocnym chłodem. Za ich plecami stolik, na nim kieliszki z szampanem, likiery, czarna kawa. Kamerdyner i jeden lokaj, usunąwszy się w głąb, czekali na rozkazy.

— Wszystko to dobre—mówił hrabia—ale ciekawym co teraz będziemy robili. Przecie ludzie przyzwoici nie kładą się spać razem z kurami.

— Już po północy—książę zauważył—i przyznam się wam, że mnie szalenie głowa boli.

— Wiesz, jakie na to lekarstwo?—baron zapytał.

— Radbym usłyszeć.

— Rozrywka.

— Omyliłeś się, kochany baronku — inny hrabia zaprzeczył.—Na dzisiejszy ból księcia rozrywka nie pomoże. On, aby się wyleczyć, potrzebowałby raczej wzdychać, marzyć, tęsknić.

— Rozumiemy... rozumiemy—kilka głosów odpowiedziało.

— Ja mu się wcale nie dziwię — baron zauważył. —Gdyby ta kobieta mnie tak kokietowała, wyskoczyłbym ze skóry.

— Śliczna bestyjka! Gładka jak czarna pantera! —głosem zniżonym przemówił najmłodszy hrabia.

— I prawdopodobnie drapieżna tak samo jak pantera—dodał średni.

— A jaki ma wąsik!—najstarszy zakończył, przyczem zrobił minę, dającą wiele do myślenia.

— Ciszej, ciszej!—prosił książę, oglądając się niespokojnie.—Mówicie tak głośno, że służba może nas usłyszeć.

— A więc mówmy ciszej — zaczął baron szeptać. —Trzeba wam wiedzieć, że od takich kobiet jestem specjalistą i dlatego, Julu, mogę ci gratulować tej znajomości.

— Co mówisz, to taka przyzwoita kobieta! — książę zaprotestował.

Baron wydął usta i popiół z cygara małym palcem strzepując, rzekł:

— Istotnie... bardzo przyzwoita, jak dotąd nic jeszcze o niej nie słychać, ale nie zapominajcie, że to córka Rumunji, gdzie wolna miłość zrobiła już nierównie większe postępy, niż na zachodzie.

— Ona męża tak kocha!—książę wtrącił.

— Być może, chociaż, jeźli mam prawdę wyznać, forma, w jakiej się ta miłość objawia, nie mogła mnie zbudować. Przez cały wieczór nie przemówiła do niego ani jednego słowa, tylko ciągle z nami rozmawiała, a ciebie, Julu, wzrokiem kokietowała.

— Tak ci się zdawało!—książę odparł.

— Baronek ma rację — najmłodszy hrabia odpowiedział. — Jam to także uważał, a jeźlibyś tego miał kiedyś za wiele, pamiętaj, że jak zawsze, tak i w tym wypadku, radbym cię zluzować.

— Proszę was, dajcie pokój, bo inaczej odejdę!— zawołał książę tonem zirytowanym.

— Cicho, cicho, nie gniewaj się — perswadował baron.—Skoro nie wolno mówić o miłości, więc pomówimy o czem innem. Jeźlibyście nie mieli nic przeciw temu, tobym wam zaproponował „króciutkiego".

— Dobra rozrywka, ale ciekawym, gdzie tu grać w karty?—jeden głos zapytał.

— Jest tu pokoik ze stolikami, tuż obok sali bilardowej — odrzekł baron. — Widziałem go przed chwilą. Człowiek, który koniecznie chce szyku zadawać, gdyż inaczej świat miałby go jedynie za to, czem jest w istocie, to jest za nic, musi o wszystkiem pamiętać... Dlatego i nasz gospodarz nie zapomniał o kartach.

— Ja zaś, moi kochani, byłbym zdania, żebyśmy poszli spać — książę odpowiedział. — Godzina już późna, po raz pierwszy jesteśmy w tym domu, sama więc przyzwoitość nie pozwala nam robić z niego kasyna.

społecznych, musimy dowieść, że jesteśmy mężami istotnego postępu.

„Kraj wypowiedział swoje zdanie także o wyprawach kolonjalnych. Nie wątpimy, że głos jego będzie wysłuchany (oklaski); w uchwałach naszych będziemy mieli na oku narodowy honor i wielkie interesa powszechności.

„W r. 1792-im wołano przed zgromadzeniem narodowem: „Garniemy się do ciebie, piękna Francjo, ponieważ oznaczasz wolność!” Dzisiaj wołamy: „Republiko! kochamy cię jak swą matkę; będziemy ci służyli, jak macierzy, której postradać nie chcemy!” (długie, frenetyczne oklaski).

Po pięknej mowie sędziwego Blanca przystąpiono do wyborów.

Przyniosły one stronnictwu republikańskiemu pierwszą niemiłą niespodziankę a oportunistom nieprzewidywaną klęskę.

Zgodzono się mianowicie, że Floquet zostanie wybranym prezesem izby, Anatol de la Forge pierwszym a Spuller drugim wiceprezesem.

Clémenceau z orszakiem swoim nie zgodził się wszakże na ten układ; nieprzejednani zaś i monarchiści postanowili głosować za Floquetem i de la Forgem, ale przy wyborze oportunisty Spullera powstrzymali się od głosowania.

Wybór Floqueta odbył się też bez przeszkody. Z 410 ważnych kartek (40 było próżnych) 398 mieściło nazwisko Floqueta. Natomiast wybory wiceprezesów dały rezultat połowiczny.

Anatol de la Forge został wybrany 430 głosami, Spuller otrzymał ich tylko 223. Część republikanów głosowała za Blanc'iem, który świeżo spopularyzował się swą przemową.

Przy powtórnem głosowaniu prawica dała także głosy Blanc'owi; musiano wszakże głosować po raz trzeci. Blanc został wybrany 231 głosami, podczas gdy Spuller otrzymał tylko 210 kartek. Prawica powitała ten wynik oklaskami. Oportuniści nie będą zatem mieli przedstawiciela w prezydjum izby!

Sesję senatu otworzył współcześnie prezydent Leroyer. *B.*

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Kancelarja komitetu ministrów rozpocznie niebawem druk bardzo cennych dokumentów, mających historyczną i prawniczą wartość. Będzie to zbiór dzienników komitetu ministrów od początku bieżącego stulecia. Pierwsza część wydawnictwa obejmie perjod czasu od r. 1802 do 1826.

= Departament rolnictwa zażądał kredytu 80,000 rs. na założenie kilku szkół specjalnych mleczarskich, z których jedna ma podobno być urządzoną w Królestwie Polskiem.

= *Warsz. dniewnik* dowiaduje się, że p. kurator okręgu naukowego warszawskiego zalecił przypomnieć nauczycielom gimnazjów i progimnazjów męskich, że na każdym z nich ciąży bezwarunkowy obowiązek ciągłego i surowego baczenia na postępy, uwagę, pilność i konduitę każdego ucznia i zaznaczanie tego z odpowiedniemi uwagami w dzienniku klasowym, gospodarze zaś klas obowiązani są bezwarunkowo komunikować rodzicom stopnie uczniów z każdego tygodnia. Podobneż polecenie wydane zostało do gimnazjów i progimnazjów żeńskich oraz do seminarjów nauczycielskich.

= Komisja delegowana celem obejrzenia posesji nr 2799a na rogu Browarnej i Oboźnej, gdzie jest projektowanem założenie bazaru, wydała przychylną opinję o tej miejscowości i wskazała co uczynić należy celem odpowiedniego urządzenia przyszłego targu.

= Stacja dorożek na placu Grzybowskim została zniesiona z powodu znacznego ruchu kołowego w tym punkcie, a natomiast ustanowione zostały trzy stacje: na rogu Marjańskiej i Twardej, Prostej i Twardej oraz Pańskiej i Żelaznej.

= Ogólne zebranie członków Towarzystwa kolei dąbrowskiej, zwołane na dzień wczorajszy, nie doszło do skutku, ponieważ nie zgłosiła się dostateczna liczba akcjonarjuszów. Posiedzenie zatem zostało odłożone do 26-go b. m., w którym to terminie, bez względu na liczbę członków, zebranie będzie prawomocne.

= Dziś rozpoczyna się losowanie młodych ludzi, którzy stają do wojska. W urzędzie poborczym na Pradze winni się stawić popisowi z cyrkułów zamkowego i sobornego.

= Dziś nastąpi otwarcie pięciu przytułków noclegowych, zostających pod protektoratem pani jenerałowej Tołstojowej, małżonki oberpolicmajstra m. Warszawy.

= Dzisiejszy rozkaz policyjny zamieszcza listę 27-iu osób skazanych na kary pieniężne w porządku administracyjnym, za wykroczenia przeciw przepisom meldunkowym.

= P. Marjan Baraniecki, nominowany profesorem wszechnicy krakowskiej, wyjechał wczoraj z Warszawy, udając się na swój nowy posterunek. Miejsce jego przy wydawnictwie *Bibljoteki matematyczno-fizycznej* zajmie znany zaszczytnie z prac naukowych p. Czajewicz, wychowaniec b. szkoły głównej.

= Henryk Sienkiewicz, przebywający obecnie stale w Krakowie, przyjechał na dni kilka do Warszawy.

= *Warsz. dniewnik* donosi, że w dniu onegdajszym Główny Naczelnik kraju oglądał szczegółowo roboty kanalizacyjne na Bielanach.

= **Z teatru i muzyki.**

* Bilety na poranek Królikowskiego zostały już wszystkie rozsprzedane.

Naddatki, jak nam mówiono, płynęły w ilości stosunkowo dość znacznej.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że zamówione bilety na powyższe przedstawienie, odebrać można u artysty dramatycznego p. Grzywińskiego.

* Między dyrekcją teatrów warszawskich a panną Justyną Machwicówną, znaną śpiewaczką, toczą się układy o szereg gościnnych występów, które w razie pomyślnego rezultatu, rozpoczęłyby się już w przyszłym tygodniu.

= Odpowiedź.

We wczorajszym nrze *Gaz. pols.* pan Ad. Am. K. wystąpił przeciw niedokładności artykułu pt. „Kulczycki”, zamieszczonego w naszem piśmie.

Artykuł rzeczony, jak to na czele wyrażono, wzięliśmy z czasopisma włoskiego *Capitan Fracassa* i możemy być tylko za wierność przekładu odpowiedzialni.

Autorem pracy oryginalnej jest znany literat-historyk Władysław Kulczycki (Cezar Polewka).

Zamieszczając ją w łamach pisma naszego, nie mieliśmy na celu podania czytelnikom wiadomości o faktach znanych, lecz zaznaczenie, iż w obcem piśmiennictwie zajmują się naszemi sprawami, co przecież świadczy o sympatji dla przeszłości tego kraju.

Co się tyczy artykułu „O zmarłych”, to autor jego rzeczywiście mylnie odcyfrował ze starego kamienia nazwisko biskupa Gabrjela Wodzińskiego i nazwał go Wodzickim, a skrócenie kaszt. sand. błędnie uzupełnił, o czem zaraz nazajutrz daliśmy wzmiankę.

= Zmiana rozkładu.

Z dniem dzisiejszym na wszystkich tutejszych kolejach żelaznych poczyna obowiązywać zimowy rozkład jazdy.

Zmianę godzin odejścia i powrotu pociągów osobowych, w podawanym przez nas rozkładzie jazdy od dnia dzisiejszego uwzględniamy.

= Dla podróżnych.

Onegdaj zdjęto most w Płocku.

Ostrzegamy wyjeżdżających na Kutno pociągiem wieczornym, że przewóz od godziny 10-ej wieczorem jest zamknięty, tak, iż przybywający później skazani są na nocleg w Radzyniu.

= Przesiedlenia.

Z urzędowego źródła otrzymujemy wiadomość o ruchu przesiedlających się kolonistów niemieckich z gubernij Królestwa w ciągu r. 1884-go.

I tak przesiedliło się z gubernij: warszawskiej 28 rodzin, kaliskiej 41, piotrkowskiej 17, radomskiej i kieleckiej 6, lubelskiej 8, siedleckiej 2, płockiej 5, łomżyńskiej 4 i suwalskiej 2.

Ogółem więc przesiedliło się 113 rodzin, częścią za

— Tylko bez tych skrupułów, mój Julu! — baron zawołał.—Wszak przyznasz—ciszej dodał — że takiego Świerczykowskiego nie możemy brać serjo... Zresztą ręczę, że on sam zagrałby z nami, gdyby mu tylko wypadło opuścić w tej chwili najcudowniejszą żoneczkę.

Baron mówiąc to, skrzywił się pociesznie.

— Winszuję, ale nie zazdroszczę—szepnął hrabia najstarszy, śmiejąc się ironicznie.

W tej samej chwili, w salonie dały się słyszeć szybkie kroki. To gospodarz biegł do swoich gości. Oni wypatrzyli się na niego ze zdumieniem.

— Darujcie mi, żem was tak długo samych zostawił, ale miałem jeszcze krótką konferencję z moim pełnomocnikiem, gdyż pojutrze wyjeżdżamy na kilka tygodni do Paryża. Teraz jestem na wasze rozkazy.

— Wiesz co, Romanie, nie wiedziałem, żeś taki chevaleresque!—baron poważnie przemówił. — Jeźli o kim, to o tobie można powiedzieć, żeś w każdym calu człowiekiem najlepszego tonu. Zaiste, uprzejmość twoja dla gości, a ofiarność dla przyjaciół, jest prawie heroiczną.

Pan Roman słysząc to, urósł we własnej opinji o kilka cali.

— Jako gospodarz, wiem, com dla tak miłych gości czynić powinien—odrzekł z uśmiechem—i mogę was upewnić, że nie robię sobie najmniejszego przymusu.

— Chętnie w to wierzymy i nieskończenie jesteśmy ci wdzięczni—rzekł baron—a teraz, kiedyś tak zaszczytnie spełnił obowiązki gospodarza, dajemy ci wspaniałomyślnie urlop aż do jutra południa. My zaś, jeźli pozwolisz, zrobimy sobie partyjkę.

— Bardzo was o to proszę, a nawet ja sam pogram z wami chwilkę.

— O! nie, nie rób tego Romanie — baron perswadował.—Takie rzeczy, po ślubie, uchodzą tylko ludziom na bardzo wielkim świecie i do tego w stolicach, gdzie jeden drugiego nie interesuje wcale, lecz tu, na wsi, gdzie każdy wszystko widzi...

Baron urwał i wpatrzył się w gospodarza. Musiał dobrze odgadywać tego człowieka, skoro tak zręcznie trafił w najsłabszą jego stronę. Roman, okiem dumnem zmierzył mówiącego i natychmiast odrzucił:

— Sfera, do której, mój kochany, należymy, zachowuje się tak samo na wsi, jak w mieście, przynajmniej w moim domu nie będzie nigdy inaczej, więc też chętnie będę wam jeszcze dotrzymywał towarzystwa. Ja, moi drodzy, nie będę nigdy podobnym do owego mieszczanina niemieckiego, o którym Krasiński mówi, że szlafmycę na uszy naciągnąwszy, śpi snem twardym obok swojej tłustej połowicy.

— Wiesz co, Romciu, zadałeś nam szyku nie lada!—baron zawołał.—Dopiero teraz widzę, że o całą głowę przerosłeś świat, który cię otacza. Brawo! brawo!

— Pozwolicie, że na chwilę pobiegnę do mojej pani, by jej powiedzieć dobranoc i zaraz do was wrócę. Do rana jeszcze daleko, a nie chciałbym, byście się u mnie nudzili.

To powiedziawszy, szybko się oddalił.

Panna młoda, dotąd w ślubnym stroju, a tylko bez welonu, siedziała w buduarze, marząc o szczęściu, które nareszcie osiągnęła. Do niedawna jeszcze były tu pani Żyglińska i panna Goudron. Dopiero przed godziną odeszły, zostawiając ją samą. Mąż wpadł kilka razy, żeby ją ucałować i czułe słowo powiedzieć, lecz nie zostawał dłużej, gdyż sam chciał wszystkiego doglądać, by goście byli zadowoleni z przyjęcia, jakie im zgotował. Ona oczekując go, marzyła. Miłość, owiana delikatnem wstydu uczuciem, pragnienie i trwoga niepojęta, żal zatem co minęło, a radość na myśl o życiu szczęśliwem, które nastąpi, oto co w tej chwili wypełniało jej serce dziewicze i rozlewało na twarzy łagodny wyraz słodyczy. Siedząc na miękkiej otomanie, wsparła się na jej poręczy i oko rozmarzone skierowała na drzwi, przez które miał wejść on, jej mąż! Chociaż nie pokazywał się długo, nie brała mu tego za złe, ani się nie dziwiła. On jest taki uważający, taki dla wszystkich uprzejmy, więc też musi każdej rzeczy sam doglądać, by się nikt nie uskarżał.

Nagle drzwi się otworzyły i on wszedł szybko. Usiadł obok, na otomanie i w pół ją objął. Ona zarzuciła mu ramiona na szyję.

— Mężu mój!—szepnęła tym głosem cichym, a melodyjnym i serdecznym, który mężczyźnie kochającemu i kochanemu niebo roztwiera.

Ucałował ją kilkakrotnie, lecz dorywczo, jakby był roztargniony.

— Aniołku! nie gniewaj się na mnie, że tak często cię opuszczam, ale tyle mam zajęcia, że nie mogę sobie dać rady.

— Romciu! jażbym się na ciebie gniewała?! Mnie tylko przykro, że każdą rzeczą sam się zajmujesz... Przecie są ludzie, którzyby cię mogli wyręczyć...

— Prawda, ale wiesz, że pańskie oko konia tuczy, ja zaś chcę od samego początku tak się postawić, by służba wiedziała, że na wszystko sam patrzę i wszystko widzę. Prócz tego dziś dokładam starań, aby moi przyjaciele dobrze się bawili. Jutro wrócą do miasta, będą opowiadali, trzeba więc przeszkodzić, żeby niepotrzebnie jakie plotki nie powstały.

— Ach! to najmniejsze, Romciu!

— Jabym mój aniołku ośmielił się być innego zdania. Sąd świata bardzo wiele znaczy, a kto ma żyć na jego widowni, ten chcąc nie chcąc, musi liczyć się z nim na każdym kroku. Zresztą powinienem i to brać w rachubę, że ci ludzie będą mnie umyślnie podpatrywali, aby znaleść co takiego, coby na krytykę zasługiwało. Kto taki skarb posiadł, jak ja, mój aniele—tu namiętnie do piersi żonę przycisnął—ten będzie miał zawsze zawistnych!

— Jakiś ty dobry, mój mężu!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

granicę, częścią zaś do gubernij południowych Cesarstwa.

Ile natomiast w roku sprawozdawczym przybyło niemieckich kolonistów — do odpowiedzi na to zapytanie nieposiadamy żadnych danych.

= Pomyślny objaw.

Na wystawie pewnego zakładu litograficznego umieszczono napis o „sprzedaży reszty ksiąg handlowych z napisami niemieckiemi po zniżonych cenach."

Jak nas poinformowano, przyczyną podobnej wyprzedaży jest stopniowe zarzucanie przez tutejszych bankierów i przemysłowców języka niemieckiego w korespondencji i rachunkowości.

Fakt ten zasługuje na wzmiankę, tem bardziej, iż niedawno jeszcze język niemiecki w tutejszych sferach handlowych był w powszechnem użyciu.

= Tanie portrety.

Spółka warszawska malarzy-portrecistów rozwija się pomyślnie i walczy skutecznie z konkurencją ajentów zagranicznych, nietylko jakością produkcyj, ale nawet i ceną.

Na zaznaczenie zasługuje i to, że spółka używa do prac swoich materjałów, a mianowicie płótna i farb wyrobu krajowego.

= Wyroby francuskie.

Artyści-malarze kupujący ramy złocone do większych obrazów w składach warszawskich, zwrócili w ostatnich czasach uwagę na pewien nowy fason, bardzo elegancko się przedstawiający.

Składnicy utrzymywali, że to jest wyrób paryski i dobrym swoim znajomym, stałym odbiorcom, liczyli te ramy po cenie podanej w oryginalnym francuskim cenniku fabrycznym, z doliczeniem naturalnie kosztów transportu, cła i procentu.

Wczoraj jednakże jeden z malarzy, udawszy się do jednej z istniejących w Warszawie fabryk ram, przekonał się, że rzeczony fason, tak wychwalany jako wyrób paryski, pochodzi z fabryki krajowej i na miejscu kosztuje zaledwie połowę ceny, jaką sobie kazali płacić pośredniczący składnicy, dopuszczając się tym sposobem wcale nie chwalebnego wyzyskiwania.

= Wystawa dzieci.

Podniesiony w ubiegłym roku projekt urządzenia wystawy dzieci, wciąż jeszcze poruszany jest przez inicjatorów.

Istnieje projekt urządzenia tej ciekawej wystawy podczas „letniego karnawału" w roku przyszłym.

= Wzrost szynków.

Kieda bieda wzrasta, pociąg do wódki zwiększa się w przerażającym stosunku.

Dowodem tego wzrost szynków w mieście.

Na wielką ich liczbę nieraz przychodziło nam zwracać uwagę.

Tymczasem liczba ta jeszcze się zwiększyła.

Jak się okazuje z udzielonych na otwarcie szynków pozwoleń, w samem mieście, nielicząc przedmieść, w ciągu dwóch miesięcy, od 1-go września do 1-go b. m., otworzono 25 nowych szynków, zamknięto zaś z różnych powodów w tym samym czasie 11.

Na czysto więc przybyło 14 zakładów rujnujących zdrowie fizyczne i moralne klasy roboczej i w ogóle proletarjatu.

= Znaczne kradzieże.

W dniu wczorajszym p. A. Gładysz, zamieszkały na Smoczej pod nrem 4-ym, powróciwszy do domu, zastał odbitą szufladę a w niej brak 500 rs. w gotówce.

Podejrzenie kradzieży padło na Józefa Ż., którego aresztowano.

Początkowo zapierał się, lecz znaleziono przy nim całą sumę, nie zdążył bowiem jeszcze storublówek zmienić.

W alejach Jerozolimskich pod nrem 49-ym w mieszkaniu p. Wł. Majewskiego, z biurka otworzonego podrobionym kluczem, skradziono 130 rs. gotówką i 1000 rs. w papierach wartościowych.

= Awanturnik.

W szynku na Grzybowie pod nrem 7-ym patrol policyjny zauważył dwa podejrzane indywidua, które zaproszono dla sprawdzenia osobistości do cyrkułu.

Nieznajomi stawili opór i mocno pobili dwóch policjantów.

Ostatecznie zostali odprowadzeni do kancelarji i tu poznano w nich dwóch kilkakrotnie karanych rzezimieszków.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym w ustępie domu pod nrem 4-ym na Niecałej, znaleziono podrzucone zwłoki nowonarodzonego niemowlęcia.

Zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Dla przykładu.

Przed paru tygodniami policja przedsięwziąwszy rewizję w jednej z piekarń na Marszałkowskiej, znalazła tak małe bochenki chleba, iż postanowiono sprawdzić ich wagę.

Okazało się, że 70 bochenków nie trzymało przepisanej wagi.

Spisano więc protokuł pociągający piekarza do odpowiedzialności sądowej.

Sędzia pokoju uznał zasadność skargi w całej rozciągłości i skazał niesumiennego piekarza na miesiąc aresztu policyjnego.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym w fabryce żelaznej pod nrem 17-ym na Nowowielkiej, Wojciech Szymczak, robotnik, uległ smutnemu wypadkowi.

W chwili, gdy podkładał żelazo pod młot poruszany parą, straszny ciężar uderzył go w obie ręce.

Nieszczęśliwego kalekę, w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala św. Rocha.

= Z Poniewieża.

Miasteczko Poniewież, po zniesieniu tamecznego klasztoru pijarów, zostało zaliczonem do parafji w Piaskach, posiadającej stary i maleńki kościołek, nie mogący pomieścić pobożnych.

Wskutek czynionych starań, pozyskano w r. 1876 pozwolenie na wzniesienie około starej świątyni nowego kościoła i jak obecnie donoszą do *Kraju*, dzięki gorliwemu zajęciu się budową kościoła miejscowego proboszcza ks. Chodorowicza, włościanie ofiarowali jednorazowo po rs. 10 z każdego domu na ten cel a oprócz tego pomoc w robociznie.

Obywatele okoliczni, prócz ofiar pieniężnych, dostarczyli bezpłatnie materjałów budowlanych.

Budowy, po położeniu kamienia węgielnego przez ks. biskupa Bereśniewicza w dniu 8-ym września r. 1877-go, dokonano w roku zeszłym, pod kierunkiem budowniczego p. Paszkowskiego.

Z reszty materjałów wzniesiono dom dla służby kościelnej i dla ubogich.

W bieżącym roku, we wrześniu, nowy kościół został poświęcony przez rektora seminarjum kowieńskiego, ks. Raczkowskiego.

Nowy kościół zdobią malowidła i wkrótce posiadać on będzie ładne organy.

Dotychczas podczas nabożeństwa używane są stare organy, przy dźwiękach których śpiewa chór złożony z 25 dziewcząt i 9 mężczyzn, z pomiędzy okolicznych mieszkańców, wykształcony staraniem miejscowego organisty.

= Rybołóstwo.

W gubernji radomskiej, jak pisze organ miejscowy, wzorowe gospodarstwo rybne istnieje zaledwie w dwóch majętnościach.

Jedno z nich zaprowadzone jest w dobrach Łękawica, w powiecie kozienickim, gdzie urządzono 12 małych sadzawek do rozpłodu ryb, 6 dla wzrostu i 6 dużych stawów do łowienia.

Do każdego z sześciu ostatnich stawów wpuszcza się po 150 kop sporych już ryb, które po trzech latach są łowione.

Drugie wzorowe gospodarstwo rybne znajduje się w Borkowicach, w powiecie końskim, urządzone zaledwie przez kilku laty.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Co trzeba robić w celu niedopuszczenia pleśni wewnątrz opróżnionych beczek. Sączenie się płynu.

Powyższe pytanie szczególniej ma znaczenie w obecnej porze. Każdy recypient drewniany, który świeżo zawierał w sobie płyny fermentacyjne, umieszczony w wilgotnem miejscu lub absorbujący wilgoć wprost z dżdżystości powietrza, jest nadzwyczaj skłonny do porostu pleśnią. Daleko zaś trudniej wyprowadzić zbutwienie, gdy się je raz zapuści, aniżeli uprzedzić zawiązanie się takowego. Najpewniejszemi środkami przeciw pleśni są przepłukiwania beczek w pewnych odstępach czasu, którymkolwiek z następujących wodnych rostworów: rostwór niegaszonego wapna, chlorku wapna, sody i potażu. Co do drugiego punktu, tyczącego się zatamowywania sączących się w drzewie szczelinek, ukazujemy na sposób najczęściej praktykowany, a zasadzający się na zatapianiu przepuszczającego miejsca łojową świecą lub zalepianiu go masłem. Istnieje jeszcze inny sposób dość prosty i praktyczny, a mianowicie: miejsca uszkodzone natrzeć mocno wiązeczką świeżych pokrzyw; roślina ta przez rościeranie wydziela sok, który przenikając w szpary drzewne, zsiada się, tworząc tym sposobem powłokę nieprzemakalną, trzymającą na pewien czas. W lecie, podczas transportów, owo poniewierane powszechnie zielsko, może nam oddać ważną na razie przysługę. Rzecz prosta, że własności podanych tu środków, jak jednego, tak i drugiego, są tylko tymczasowe i nadają się tylko do uszkodzeń mniejszych rozmiarów.

NEKROLOGJA.

† W dniu 9-ym listopada r. b. w mieście Augustowie, dyecezji sejneńskiej, zmarł ś. p. ksiądz Antoni **Brzozowski**, w wieku lat 74, emeryt, ostatecznie rezydent przy kościele św. Barbary na Koszykach. —1308

† W sobotę, to jest dnia 14 listopada, odbędzie się nabożeństwo za duszę ś. p. Eleonory z Brandtów **Barthel**, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele powązkowskim. —3751

† W dniu 14-ym listopada, to jest w sobotę, jako w 4-tą rocznicę śmierci ś. p. Stanisława **Szupieniewicza**, odprawione będzie żałobne nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała żona wraz z córką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych —1301

† **Szanownym panom artystom: Franciszkowi** Cieślewskiemu, Deutschmanowi (junior), dyrektorowi Adolfowi Sonnenfeldowi, Zegarkowskiemu, Kałużyńskiemu, oraz wszystkim artystom i artystkom orkiestry i chórów, którzy raczyli przyjąć udział w nabożeństwie żałobnem w dniu 9-m listopada za duszę ś. p. najukochańszej naszej matki Olgi **Kątskiej,** składamy niniejszem najserdeczniejsze nasze podziękowanie. — **Synowie, córka i zięć.** —3742—

† Wszystkim, którzy w dniu 10-ym b. m. raczyli zebrać się dla oddania ostatniej posługi ś. p. żonie mojej, a mianowicie szanownemu księdzu Borzuchowskiemu, sędziwemu kapłanowi, dziadkowi zmarłej, krewnym, kolegom i znajomym, składam niniejszem serdeczne „Bóg zapłać."

—3737— **Wacław Blok.**

† Wszystkim, którzy w dniu 4-ym b. m. raczyli zebrać się dla oddania ostatniej posługi ś. p. Ludomile z Gorzechowskich **Tomczyńskiej,** a mianowicie szanownemu duchowieństwu, krewnym przybyłym z dalszych stron, przyjaciołom i znajomym, w imieniu osieroconego męża i siostry, składam niniejszem serdeczne „Bóg zapłać." —3732

W Piotrkowie. **Dr. Emil Wolski.**

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 12-go listopada. — W rozmowie korespondenta ateńskiego *Politische Correspondenz* z posłem serbskim w Atenach, Sawą Gruiczem, ten ostatni oświadczył, że Bułgarja powinna była przyjść już do przekonania, iż zjednoczenie z Rumelją w obecnych okolicznościach, zwłaszcza ze względu na państwa sąsiednie, jest niemożebnem i że zrealizowanie tejże idei w przyszłości nastąpić może jedynie w drodze przyjacielskiego porozumienia się z Serbją. Pomiędzy Serbją i Grecją nie istnieje żaden formalny traktat przymierza; wszakże polityka z powodu tożsamości interesów, rozwija się już od czasów traktatu Sanstefańskiego tym samym torem. Na ciężką próbę ta polityka wystawioną będzie kiedyś w Macedonji, do której obydwa państwa roszczą prawa. Serbja ma tam swoje żywotne interesa; będzie ona starała się wszakże ubezpieczyć je bez szkody dla niemniej ważnych i uprawnionych interesów Grecji.

Wiedeń 12-go listopada. — *Politische Correspondenz* zamieszcza pismo ze źródła serbskiego, które przypomina, że do ks. Michała Obrenowicza zgłosiła się w swoim czasie deputacja bułgarów, prosząca, aby rozciągnął nad nimi swoją władzę. Książę oświadczył, iż do tego nie dąży, że obowiązkiem jest bułgarów zachować swą narodową odrębność, że wolność Bułgarji leżeć mu będzie zawsze na sercu. Tejże samej polityki trzymał się zawsze król Milan. Wojna turecko-serbska przyczyniła się w wysokim stopniu do oswobodzenia bułgarów. Sprawa o Bregowę i otwarcie ramion zbiegom rewolucjonistom serbskim, poka zały, jak bułgarowie umieją być wdzięczni. Obecnie Bułgarja dąży do takiego rozprzestrzenienia się, aby dla Serbji zabrakło miejsca do swobodnego rozwoju i życia. Dalej zamieszczoną jest odezwa, wydana w Filipopolu zaraz po wybuchu rewolucji, która wzywa macedończyków do powstania i zaczyna się od słów: „Wolna Bułgarja śpieszy dopomódz wam w dziele oswobodzenia. Naprzód więc wszyscy!" Nie można o tem wątpić, że bułgarowie będą działać dalej wszystkiemi siłami w tym kierunku; dlatego sąsiedzi ich muszą się mieć na baczności i skupić wszystkie siły, aby oprzeć się ich zachciankom wszechwładzy. Przywrócenie *status quo ante* bez rękojmi, że podobne zamachy się nie powtórzą, nie może uspokoić ludów bałkańskich. Ludy te zmaszone są żądać takich rękojmi.

Konstantynopol 12-go listopada. — Poseł angielski doradza sułtanowi bezpośrednie porozumienie się z Bułgarją, ostrzegając, iż jest to jedyny sposób niekrwawego załatwienia kwestji. Sułtan gotów jest przyjąć każdą propozycję pokojową, byle miał rękojmię, że mocarstwa solidarnie się za nią oświadczą. Said-basza odbywa ciągłe konferencje z przedstawicielami Anglji i Rosji.

Konstantynopol 12-go listopada. — Konferencja zajętą jest obecnie projektem wezwania ks. Aleksandra, aby powrócił obecnie do Sofji, tudzież zaprowadzenia w Rumelji tymczasowego zarządu przez komisarza tureckiego, dopóki *status quo ante* nie zostanie przywróconym. W razie oporu tenże

złamanym być ma przez międzynarodową blokadę. Delegowani Rumelji mają być przez konferencję przesłuchani. Książę usiłuje nakłonić sułtana do bezpośredniego porozumienia się z nimi.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 12-go listopada. — Delegacja węgierska przyjęła na posiedzeniu dzisiejszem zwyczajny i nadzwyczajny budżet armji i marynarki bez ważnych rozpraw. W budżecie marynarki nie zamierzono rozszerzenia zeszłorocznego programu. W ogóle nie ma znaczniejszych podwyżek w austrjackim budżecie wojennym na rok przyszły, co uważają za wskazówkę pokojową.

Berlin 12-go listopada. — Giełda tutejsza była dziś mocno usposobioną, z powodu lepszych wiadomości z dziedziny polityki.

Petersburg 12-go listopada. — Opublikowane zostało Najwyższe podziękowanie sekretarzowi stanu Hübenetowi, za nadzwyczaj pożyteczną jego działalność w charakterze prezydującego w komisji taryfowej.

Petersburg 12-go listopada. — W tych dniach rozpocznie swoją działalność nowa najwyższa rada kolejowa. W skład rady, prócz reprezentantów rozmaitych władz, wejdą wybieralni członkowie z rady i z komitetu handlu i przemysłu, z towarzystw kolejowych, ziemstw gubernjalnych, przemysłów górniczych i węglowych.

Petersburg 12-go listopada. — Konsul jeneralny rosyjski w Filipopolu, Sorokin, który podczas przewrotu znajdował się w Rosji, w dniu wczorajszym wyjechał z powrotem na swoje stanowisko.

Petersburg 12-go listopada. — Z powodu mowy margrabiego Salisbury'ego *Journal de St.-Pétersbourg* powiada, że część mowy dotycząca Afganistanu, będzie w Rosji przyjęta z zadowoleniem; pożądanem tylko byłoby, aby przy stosowaniu orzeczenia Beaconsfielda, że w Azji jest dość miejsca dla Rosji i dla Anglji, margrabia Salisbury okazał więcej niż Beaconsfield zaufania i życzliwości. Co się zaś tyczy ustępu mowy o konferencji, to wobec nadzwyczajnych w niej zawartych sprzeczności, *Journal* powstrzymuje się nateraz od ostatecznej oceny.

Telegramy handlowe.

Berlin 12-go listopada (po południu).

Usposobienie giełdowe nieco znów mocniejsze, równie bez poważniejszych przyczyn, jak wczorajsza chwiejność. Kursa po większej części drobne uzyskały zwyżki i odzyskały wczorajsze straty. Wartości spekulacyjne wyżej. Akcje kredytowe o 5 m. się podniosły w kursie, przy większych obrotach. Wartości bankowe prawie bez zmiany, kolejowe o drobnostkę wyżej. Renty obce również nieznaczne przedstawiają różnice kursowe. Rosyjskie bez zmiany — ruble nieco wyżej. Żyto w towarze gotowym o 75 f., na dostawę o całą markę niżej notowano.

Berlin 12-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.—	Akcje kredytowe .	461.—
Weksle na Warszawę	199.70	Listy zast. ser. I-ej	60.10
Wek. na Peters. krótk.	199.40	Weksle na Lon. krótk.	20.33[5]
Wek. na Peters. dług.	197.90	„ „ „ długot.	20.25
Bil. ban. ros. na dost.	199.75	Żyto z dost. na jesień	132.—
Wschodnia poż. II em.	60.60	Żyto na wiosnę. .	137.50

Petersburg 12-go listopada.

Weksle na Londyn	$23^5/_8$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	$223^1/_2$
„ „ II-ej emisji . .	$209^1/_4$
Półimperjały	8.34

Zwyżka kursu rubli w Berlinie wczoraj wynosi tak w tranzakcjach kasowych, jakoteż i końcomiesięcznych 25 fenigów. W ten sposób powróciliśmy do notowań wtorkowych, z bardzo małemi tylko zmianami. Giełda warszawska jak wiadomo, wczoraj była też usposobioną dosyć słabo, szczególniej ku końcowi czynności swoich. Kursa są znów na równi z Berlinem i dziś rozwijać się będą w kierunku, jaki wskażą szacowania poranne, w których jednak przewidywać nie podobna jakichkolwiek donioślejszych różnic w jednym lub drugim kierunku. Notowania dnia poprzedniego były: 199.75, 199.50, 456, 152.75, 138.50.

J. Wł.

Gdańsk 11-go listopada.

Pszenica cena najwyższa	6.90
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.52
„ „ na dostawę wiosenną .	7.—
Żyto cena najwyższa za polskie . .	4.50
„ „ regulacyjna	4.45
„ „ na dostawę wiosenną . . .	4.85
Jęczmień browarny	3.68
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 12-go listopada 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 96—103, średnia 87—95, ordynaryjna 75—85.

Żyto: wyborowe 70—73, średnie 67—70, ordynaryjne 62—65.

Jęczmień: wyborowy 70—85, średni 70—85, ordynaryjny 70—85.

Owies: wyborowy 90—96, średni 80—88, ordynaryjny 70—78.

Gryka: 73—78. **Groch**: 84—114. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 12-go listopada 1885 r.

Targ słaby dzisiaj. Dostawy były nieznaczne, kupujących zdawało się dosyć — jednakże przystępowali oni do kupna bardzo leniwie i tylko przy ustępstwach ze strony posiadaczy do tranzakcji dochodziło.

Pszenicy 500 korcy wystawiono na sprzedaż, w gatunkach przeważnie dobrych i wyborowych.

Płacono za wyborową 6.00 do 6.20 i $6.22^1/_2$, biała 5.55 do 5.70 osiągała, średnia dobra po 5.00 do 5.25 oddawana. Jest to cena bardzo niska, chociaż ziarno było nieco wilgotne.

Ordynaryjna zupełnie zaniedbana, nikt kupować nie chciał i nawet targować nie rozpoczynano.

Żyta 600 korcy dostawiono. Ceny niższe.

Za wyborowe 4.20 do 4.30 płacono, średnie 3.90, 4.05, 4.15, wadliwe 3.30, 3.60 do 3.75 za korzec.

Owsa 200 korcy. Ceny bez zmiany 2.50, 2.55, 2.60, 2.75.

Siana i słomy ilości bardzo małe, zaledwie na sprzedaż detaliczną.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z wtorkowego targu w Gliwicach odbytego, korespondent nasz p. Maurycy Margulies, donosi, iż interesa odbywały się w bardzo ciasnych granicach.

Nabywcy trzymali się wyczekująco i chęci kupna nie objawiali. Na żyto był pokup bardzo słaby i z tego powodu ceny niższe. Pszenica trzymała się mocniej i notowania jej pozostały prawie niezmienione.

Płacono za pszenicę białą 11.50 do 12.50 mar. za 100 kilogramów—czyli $94^1/_2$ do $102^1/_2$ kop. za pud, żółtą 11.25 do 12 m.—92 do $98^1/_2$ kop. za pud.

Żyto polskie 9.60 do 9.80 m. za 100 kilog.—$78^1/_2$ do $80^1/_2$ kop., rosyjskie 9 do 9.40 m.—74 do 77 kop. za pud.

Jęczmień 9.25 do 10.75 m.—76 do 88 kop.

Owies 9.25 do 11 m.—76 do $90^1/_2$ kop. za pud.

Makuchy rzepakowe 9 do 10 m.—74 do 82 kop., lniane 14.25 do 14.75 m. za 100 kilogramów, czyli $116^1/_2$ do $120^1/_2$ kop. za pud.

Wszystkie ceny rozumieją się franco Sosnowice.

Z targu królewieckiego pod datą 10 listopada, donoszą pp. Goldstern i Löwenherz, iż usposobienie było słabsze, a ceny niższe, z powodu wiadomości o obniżce cen zboża w Londynie.

Dowóz zboża rosyjskiego 112 wagonów wynosił.

Pszenica słabo. Białą 115 do 127 funt. wagi holenderskiej płacono 107 do 131.75 m. za 1000 kilogr., czyli 87 do 107 kop. za pud. Czerwona 112 do 131 funt. 103.50 do 142.25 m. —84 do 116 kop. za pud. Jara 115 do 120 funtów — 111.75 do 115.25 za 1000 kilogr., czyli 91 do 94 kop. za pud wedle jakości.

Żyto bez zmiany. 108 do 121 funt. płacono 80 do 95 m. za 1000 kil., czyli 65 do 77 kop. za pud.

Jęczmień drobny 70 kop. za pud—lepszy 78 kop.

Owies biały 72 kop. za pud.

Gryka 84 — 85.

Siemię lniane 176 kop. za pud, konopne 122—124, rzepak żółty średni 104 kop, za pud.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 11-ym listopada 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Gostynina, Neufeldowi,—z Łodzi, Strakaczowi,—z Jałty, Rozblumowi,—z Łodzi, Tenenbaumowi,—z Lublina, Lothe, —z Kiszyniewa, Szwarcmanowi,—z Białegostoku, Bergsonowi,—z Gladbach, M. Morgenszternowi,—ze Lwowa, Gazecie polskiej,—ze Lwowa, Chwili,—z Krzemienczuga, A. Ajzenbergowi,—z Drezna, Herse,—z Gdańska, Koernerowi, —z Łowicza, Ronczyńskiej,—z Ostrogożska, Turkowskiemu,—z Grodna, Orgelbrandowi,—Aleksandrowa pogr., Karnickiemu,—z Sieradza, Bergerowi,—z Berlina, Paravicini,—z Krzemienczuga, Lewartowskiemu,—z Berlina, Halpernowi, — z Talnego, Bekkerowi,—z Trubczewska, Berkmanowi,—z Nowoaleksandrji, Blumbergowi, — z Szczuczyna, Pieńkowskiemu,—z Gdańska, Luksemburg,—z Łucka, Fajersztajnowi, — z Berlina, Herse,—z Łodzi, Emeyer,—z Wilna, Orłow, — z Wilna, Herse,—z Elizawetgradu, Sokalskiemu,—z Szeldorf, Danielewicz,—z Radzina, Cenzarowi,—ze Szczecina, Klepfiszowi,—z Terespola, Catwa,—z Kowla nad, Justmanu, — z Żytomierza, Rozensztat,—z Żytomierza, Lichtenbaum.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu G. H.*—Przypadkiem opuszczono wiersz z miejscem i datą korespondencji. Sprawa b. ekspedytora w Muchawcu sądzoną była w Brześciu litewskim, kwotę zaś sprzeniewierzoną potrącono rzeczywiście urzędnikom całej kolei, ale nie z pensyj pobieranych, lecz gratyfikacji, tytułem której zamiast pierwotnie przeznaczonych 30,000 rs., rozdano tylko 20,000 rs.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— List do p. *Karola Szymkiewicza*, trzy tygodnie oczekuje odczytania.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej zrana. — *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana. — Statek „Sandomierz" kursuje utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nową Aleksandrją a Sandomierzem. Statek odpływa z Nowej Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie $5^1/_2$ zrana; z Sandomierza zaś w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 1 (13) Ноября 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.